

Krawczyk, Roman

"Męczeńskie Podlasie" w wybranych utworach literatury polskiej na przełomie XIX i XX wieku

Szkice Podlaskie 9, 5-21

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Roman Krawczyk

Instytut Historii Akademii Podlaskiej w Siedlcach

„*Męczeńskie Podlasie*” w wybranych utworach literatury
polskiej na przełomie XIX i XX wieku*

Klęska powstania styczniowego była dla narodu polskiego „nie tylko chwilową przegraną militarną, lecz także wielką klęską na odrodzenie się państwowości polskiej w dającej się przewidzieć przyszłości”¹. Nastrój przygnębienia tak bardzo zaciążył na świadomości Polaków, że wszystkie myśli o niepodległości, były dla większości społeczeństwa pozbawione jakiegokolwiek sensu. Wydawało się, że nie ma już takiej grupy społecznej, która mogła jeszcze wierzyć w sens oporu wobec wroga polskości, jakim był carat rosyjski². Rychło jednak okazało się, że taka grupa istnieje. Byli to unicy podlascy i chełmscy. Większość z nich żyjąc na terenach nadbużańskich, ciążyła ku polskości. Unia brzeska³, której sens tak często krytykowano, była dla mieszkańców tej ziemi pomostem pomiędzy dwoma kulturami – polską i rzymskokatolicką a wschodniostowiańską i prawosławną. Unicy uważali się za Polaków i wiernych Kościoła rzymskiego, ale zarazem czuli się związani z kulturą Wschodu, z którą nie chcieli zupełnie zrywać. Polityka carska uznała, że tępiąc po 1865 roku przejawy polskości na tych ziemiach, należy doprowadzić do likwidacji unii kościelnej i „przywrócić” unitów na „łono” Cerkwi prawosławnej. Mimo prześladowań i represji nie dających żadnych szans na zwycięstwo, unicy w zdecydowanej większości wytrwali w swoim oporze⁴. Społeczeństwo polskie ze zdumieniem i nara-

* Artykuł niniejszy stanowi poszerzoną wersję referatu wygłoszonego w dn. 23 maja 2000 r. na konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Filologii Polskiej Akademii Podlaskiej w Siedlcach nt. „*Podlasie w literaturze – literatura na Podlasiu*”.

¹ W. Kołbuk, *Martyrologium unitów podlaskich i chełmskich w prozie i poezji końca XIX wieku i początku XX wieku*, „Chrześcijańskie światło” 20 (1988) nr 8-9 (179-180), s. 208.

² Szerzej zob.: S. Kieniewicz, *Powstanie Styczniowe*, Warszawa 1983; *Rok 1863 na Podlasiu*, praca zbiorowa pod red. H. Mierzwińskiego, Siedlce 1998.

³ Na temat Unii Brzeskiej obszernie piszą m.in: H. Dylągowa, *Dzieje Unii Brzeskiej*, Warszawa – Olsztyn 1996; O. Halecki, *Od Unii Florenckiej do Unii Brzeskiej*, t. I – II, Lublin 1997; F. Rzemieniuk, *Unicy Polscy 1596-1946*, Siedlce 1998.

⁴ P. J. K. Podlasiak [J. Pruszkowski], *Martyrologium czyli Męczeństwo Unii na Podlasiu*, cz. 1, Kraków 1905. cz. 2, Lublin 1917; K. Dębski, *Bohaterstwo Unitów Podlaskich (1875-1905)*, Warszawa 1993; F. Paluszkiewicz, *W cieniu Hermesa. Bohaterzy Podlasia*, Londyn 1987.

stającym podziwem obserwowało ponad czterdziestoletnią walkę, jaką toczyli unicy z władzą carską na tych terenach.

Długotrwałe wysiłki unitów, o zachowanie swojej wiary i narodowości polskiej budziły w społeczeństwie polskim nie tylko sympatię i współczucie, ale też dodawały sił tym, którzy wierzyli, że walka o słuszne prawa narodowe i religijne zawsze ma sens. To właśnie szacunek dla tych zmagających, dla wkładu jaki wnieśli unicy podlascy i chełmscy w umocnienie się „ducha niepodległego” w narodzie polskim, skłonił niektórych pisarzy polskich do poświęcenia nieco miejsca w swoich utworach literackich „męczeńskiemu Podlasiu”. W ten sposób literatura polska, w osobie swoich przedstawicieli, oddała swoisty „hołd martyrologii ludu podlaskiego i chełmskiego”⁵.

Rzeczywistość „męczeńskiego Podlasia” przedstawiana na kartach powieści, nowel czy też reportaży odzwierciedla, zdaniem Doroty Kielak⁶, „konkretne fakty i zdarzenia wraz ze sposobem utrwalania się ich w zbiorowej pamięci”.

Prawdziwy rozgłos i trwałe miejsce w historii literatury polskiej zyskał reportaż Władysława Stanisława Reymonta „Z ziemi chełmskiej. Wrażenia i notatki” poprzedzony wcześniejszymi opowiadaniem „Matka” i „Przysięga”. Bardzo okrojony przez cenzurę ukazał się po raz pierwszy w „Tygodniku Ilustrowanym” w 1910 r. W niedługim czasie został przetłumaczony na język rosyjski i francuski, dzięki czemu świat szybko dowiedział się o „męczeńskim Podlasiu”⁷.

Dzieło to podzielone jest na siedem części. Każda z nich stanowi odrębną całość, ukazując pewien skrawek życia unickiego. Taka kompozycja wynika prawdopodobnie z tego, iż pierwotnie utwór ukazywał się w częściach na łamach czasopisma. Elementem spajającym dzieło, oprócz tematu głównego, jest postać reportażysty - wędrowca przemierzającego nieznaną ziemię, zwiedzającego tajemnicze zakątki „Czerwonego Podlasia”⁸. Wędrowiec ów podąża: „jakby w pobożnej pielgrzymce po takich stacjach polskiej Kalwarji, jak Łomazy, Piszczac, Biała, Horbów, Pratulini, Janów i tylu innych miejscach wstawionych cudami chłopskiej wiary i męczeństwa”⁹. „Wędrownica [...] po tych cichych [...] ziemiach, gdzie każda wieś, była przez całe dziesiątki lat niezdołana twierdzą, każda chałupa okopem walczących”¹⁰, podzielona na etapy trwała kilka tygodni. Często z wytyczonej

⁵ W. Kołbuk, dz. cyt., s. 209.

⁶ D. Kielak, *Sprawa unicka w utworach Stefana Żeromskiego i Władysława Reymonta*, [w:] *Martyrologia Unitów Podlaskich w świetle najnowszych badań naukowych. Unicy Podlascy*, t. I, praca zbiorowa, Siedlce 1996, s. 317.

⁷ A. Czajka, *Problematyka unicka w utworach Stefana Żeromskiego i Władysława Stanisława Reymonta*, Siedlce 1999 (mps. pracy magisterskiej – Archiwum AP)

⁸ W. S. Reymont, *Z ziemi chełmskiej. Wrażenia i notatki*, Warszawa 1990, s. 28.

⁹ Tamże, s. 44.

¹⁰ Tamże, s. 44.

wcześniej trasy trzeba było „zbaczać do wiosek i folwarków pogubionych wśród lasów, do chałup, dworów, plebanji, ale najczęściej do chałup między dawnych, opornych”¹¹. Podczas tej wędrówki słucha „wstrząsających opowiadań o przeszłości, codziennie ktoś mi odsłaniał rany, ledwie przyschnięte, i szeptał zbielełymi wargami tragiczne dzieje swoich najbliższych; i codziennie z żywej, krwawiącej jeszcze pamięci wynosiły się postacie świętych męczenników, przerażające sceny „nawracań”, bezprzykładne cierpienia i nadludzkie ofiary”¹². Przemierzając tereny zamieszkałe przez bohaterów unitów, autor dzieli się wrażeniami, których tutaj doświadczył: „zrozumiałem, dlaczego takim smętkiem owiana jest ta ziemia, dlaczego tam słyhać nocami płacze na rozstajach, dlaczego bory szumią taką posępną skargę, ptaki śpiewają jakoś smutniej, nawet wichry jęczą żałośniej, a pod niskim, skłębionym zawsze niebem ludzie przesuwają się cisi, skupieni w sobie, z przytająnemi płomieniami w oczach, drobni, a pełni żelaznej mocy wytrwania, nieulekli, niezmożeni, bohaterscy. I wtedy także odczułem w całej grozie i wielkości tę jedyną na świecie martyrologię żywych i umarłych, pisanych krwią i łzami całego ludu”¹³.

Reymont w „*Z ziemi chełmskiej*” potraktował „męczeńskie Podlasie” niezwykle poważnie. Ukazał cechy unitów i ich życie w najbardziej przełomowych mementach. Uchwycił dzieje „męczeńskiego Podlasia” od chwili pojawienia się zwiastunów niszczenia unii w 1867 roku, poprzez drastyczne obrazy likwidacji w 1874-75, tragiczne lata kasaty unii po 1875 roku aż po rok 1905 – czas pojawienia się „ukazu o tolerancji religijnej”. Przedstawił codzienne życie ludzi, którym odebrano religię i zabroniono chodzić do znanych im świątyń a nakazano korzystać z posług obcych duchownych - popów. Pokazał też w jaki sposób, oraz jakimi metodami nawracano unitów na prawosławie.

Cykl reportażowy „*Z ziemi chełmskiej*” nie jest jedynym utworem Reymonta dotyczącym problematyki unickiej, wcześniej poruszył tę kwestię w opowiadaniu „*Osądzona*” i nowelach „*Matka*” i „*Przysięga*”.

Akcja noweli „*Przysięga*” trwa zaledwie jeden dzień i rozgrywa się w bliżej nieokreślonym prowincjonalnym miasteczku. Pisarz ukazał stojących w błocie, przypędzonych przez strażników mieszkańców wioski unickiej. Ich obecność w tym miejscu ma być karą za niepodporządkowanie się decyzji władzy carskiej przeciw zapisaniu się na prawosławie. Postawa tych ludzi, którzy cierpliwie i z pokorą przyjmują swe niezawinione cierpienie oraz zdecydowana deklaracja wierności katolicyzmowi i polskości, jest analogiczna do postaw opisanych w „*Z Ziemi chełmskiej*”. Autor poprzez tytuł nadany tej noweli, wyeksponował rolę i znaczenie przysięgi w życiu

¹¹ Tamże, s. 44.

¹² Tamże, s. 44.

¹³ Tamże, s. 45.

prostych unitów. Najczynniejszy z grupy Hryciuk zobowiązuje wszystkich do przysięgi w imię „wiary i swojego narodu”. Nie przewiduje on w ogóle zdrady, bo na człowieka, który by się jej dopuścił, spadłyby najcięższe przekleństwa. Finał tej noweli to ekstatyczny pochód unitów przed uzbrojonymi żandarmami ze znaną formułą na ustach: „Polak jestem i katolik”. Przysięga ta jednoczy w cierpieniu i daje gwarancję, że jest to wspólna walka, do której razem przystępują, bowiem liczyć mogą tylko na siebie. Mając, dzięki przysiędze, poczucie misji do spełnienia, są do końca nieugięci.

Kolejnym utworem traktującym o „męczeńskim Podlasiu” jest nowela „Matka”. Pisarz ukazuje tutaj motyw bolesnego i ofiarnego rodzicielstwa. Bohaterka, unicka kobieta, pragnie za wszelką cenę uchronić swoje dzieci przed prawosławiem. Mąż jej zginął w obronie wiary. Dla mieszkańców wioski, w której mieszka ta kobieta, wiara „unicka” i modlitwa mają ogromną wartość. W największej tajemnicy wystawili krzyż, i z powodu braku księży, sami „wyświęcili go łzami”, aby móc przy nim gromadzić się na wspólnej modlitwie. Również w tej noweli, podobnie jak w poprzedniej, mieszkańcy składają przysięgę dochowania wierności wiary oraz obrony krzyża. Kiedy więc pojawiają się kozacy, aby zniszczyć krzyż, cała wieś staje solidarnie w obronie, chociaż w obliczu liczebnej przewagi wroga, nie ma szans na zwycięstwo. W rezultacie, jak zauważa pisarz, „ucichło we wsi, których wywieźli na Sybir, których pozamykali do kreminalów [...], a ci co ostali, goili się z ran. [...] A w każdej chałupie kogoś brakowało”¹⁴. Na tle tragedii, jaką przeżywa owa wioska unicka, autor ukazuje główną bohaterkę, która dowiaduje się od strażnika o zamiarze odebrania jej dzieci i umieszczenia w prawosławnym monastyrze. Nie widząc innej możliwości ratowania swoich dzieci przed prawosławiem, kobieta ta ukrywa się w lesie. Zmęczona, na granicy wytrzymałości psychicznej i fizycznej, powierza swoje dzieci opiece Matki Boskiej. Przed uległością i poddaniem się powstrzymał ją głos zmarłego męża, który kazał raczej zabić dzieci, niż pozwolić na chrzest prawosławny. I tu autor przedstawia wahania i rozterki kobiety, podobne do rozterek biblijnego Abrahama oraz interwencję „Paniienki Najświętszej”, która zaopiekowała się dziećmi. Chora kobieta za ukrywanie potomstwa została zesłana na osiem lat Sybiru gdzie, jak wspominała, nigdy nie spotkała kapłana. Po powrocie, dzięki zawierzeniu i opiece Bożej, odnalazła swoje dzieci w podczęstochowskiej wsi.

Ostatnim utworem Reymonta ukazującym problematykę „męczeńskiego Podlasia”, jest opowiadanie „Osądzona”¹⁵. W noweli tej pisarz przedstawia jezuickie misje wśród unitów w latach 1877-1905, ożywające we wspomnieniach głównej bohaterki, Anny Jaszczukowej. „Tknęło ją przypuszczenie, boć dobrze pamiętała czasy nawracania na prawosławie,

¹⁴ W. S. Reymont, *Matka*, Budapeszt 1940, s. 35-36.

¹⁵ W. S. Reymont, *Osądzona*, [w:] *Pisma*, t. 6, Warszawa 1950.

kiedy to zjawili się przebrani księża, niosący umęczonym unitom słowa wytrwania¹⁶. Jej pamięć zarejestrowała także „całe wsie umęczone, całe rody wymordowane, całe parafie wygnane. I swoją rodzoną matkę z połamanyimi nogami, i ojca przepędzonego przez kozackie nahaje, i braci potopionych w jeziorze¹⁷, a także „przymusowe przesiedlenia opornych unitów, nie chcących przejść na prawosławie w głąb Rosji¹⁸”. W opowiadaniu „*Osądzona*” przywołana jest również postać Symeona Lewczuka z okolic Włodawy, który w czasie najsilniejszych represji uparcie bronił swojej wiary. Organizował opór całej parafii, aż wreszcie znalazł się w więzieniu, z którego został zesłany do Orenburga. Ale stamtąd udało mu się uciec i odtąd „przez całe lata, chroniąc się przed pościgiem był duszą opornych. Sprowadzał księży i urządził po lasach misje, prowadził tajne pielgrzymki do Częstochowy, wykradał trupy opornych z prawosławnych cmentarzów i grzebał je po lasach, stawiał przydrożne katolickie krzyże, krzepił słabnących, gromił małodusznych i był postrachem dla odstępców. Żył niby zwierz ciągle tropiony, Bóg wie gdzie i Bóg wie czym, a zawsze gotowy do pomocy, nieulekły, gorejący wiarą, niby rozżarzona pochodnia. Modlono się do niego, jak do świętego, bowiem gdzie się pokazał, obsychały łzy, spływał spokój i ustępowały wszelkie nieporozumienia¹⁹”. Tragedia przesłuchań i prześladowań, jakim zostaje poddany, sprawia, że staje się kimś zupełnie innym: „ja nie prawosławny i nie katolik - mówi po latach, które upłynęły od tamtych wydarzeń - ja nie Polak i nie ruski, ja człowiek. Swoimi drogami za wolą Bożą chodzę. Każde stworzenie jest mi bratem rodzonym²⁰”.

Można więc powiedzieć, że Reymont postrzegał problem Unii jako problem człowieka i jego psychiki ukształtowanej przez takie czy inne wydarzenia, hierarchii wartości przyjętej w trakcie przeżytych doświadczeń. „*Męczeńskie Podlasie*” jawi się na kartach dzieł Reymonta w ludzkich losach, ludzkim odwróconym nagle biegu życia.

Tematyka u.icka znalazła swoje miejsce również w twórczości Stefana Żeromskiego. Echa tej problematyki odnajdujemy w następujących utworach: „*Poganin*”²¹, „*Do swego Boga*”²², „*Ananke*”²³, szkicu powieściowym „*Mogila*”²⁴ i powieści „*Uroda życia*”²⁵.

¹⁶ Tamże, s. 24.

¹⁷ Tamże, s. 14.

¹⁸ Tamże, s. 59.

¹⁹ Tamże, s. 59.

²⁰ Tamże, s. 79.

²¹ S. Żeromski, *Poganin*, [w:] *Dzieła*, t. I, Warszawa 1973.

²² S. Żeromski, *Do swego Boga*, [w:] *Dzieła*, t. I, Warszawa 1973.

²³ S. Żeromski, *Ananke*, [w:] *Dzieła*, t. II, Warszawa 1973.

²⁴ S. Żeromski, *Mogila, Listy i notatki Maurycyego Zycha*, [w:] *Wybór opowiadań*, Wrocław 1971.

Do najbardziej znanych utworów literackich, dotyczących kwestii unickiej autora „Popiołów” zaliczana jest nowelka „Do swego Boga”, wydana po raz pierwszy w Krakowie w 1895 roku. Nowelka ta wraz z innymi, została opublikowana przez Żeromskiego w tomie „Rozdziobią nas kruki, wrony...” pod pseudonimem Maurycego Zycha. Akcja tej krótkiej, ale jakże wstrząsającej nowelki, toczy się na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku. „Dzień był marcowy - jasny a mroźny”, para wędrowców przemierzając bezdrożami Podlasia i Mazowsza, wędruje spod Drohiczyna do kościoła katolickiego w Warszawie, w celu „uhopienia” spowiedzi wielkanocnej. Obowiązek ten powtarzany co roku bywał stałym elementem w kalendarzu unitów, niezależnie od tego, czy „dobrowolnie”, czy też pod uderzeniami knuta przyjęli nowe wyznanie. Tutaj jednak na obowiązek nakłada się dodatkowo „mus”, płynący z poczucia, że stary chłop-unita Felek, widząc śmierć syna zakatowanego na mrozie kozackimi nahajkami za to, że nie chciał podpisać się na „ruskiego” (na prawosławie), w obawie o życie bitej wnuczki Teofilki „podpisał duszę swoją i wnuczki na złą wiarę”. Znając sytuację, w jakiej doszło do owego „nawrócenia”, nikt nie nazywa tego postępu zdradą. Tak jednak uważają sami bohaterowie: „Co roku chodzą we dwoje - odkąd na wiarę cudzą zapisani. Grzesznicy oni wielcy oboje, zdrajcy oboje [...] przed Wielkanocą idą Bogu się kając za zdradę”²⁶.

Czwartego dnia, tej kolejnej wędrowki, dziadek z wnuczką zbłądzili w lesie podczas burzy i zapadającego mroku. Wyczerpani, odpoczywając przy kamieniu zamarli. Oparta na zupełnie prawdopodobnych realiach nowelka, przejmując swoim tragizmem. Właśnie tacy bohaterowie, jak ów Felek, tworzyli narastający kult „podlaskich męczenników za wiarę i Polskę”.

Do tematu unickiego powraca autor „Urody życia” także w noweli „Poganin”. Bohaterem jest stary pastuch gromadzki, który kiedyś będąc zamożnym chłopem i sołtysem w swojej wsi na Podlasiu, za czasów formalnej likwidacji unii kościelnej był jednym z przywódców opornych. Podczas słynnej obrony świątyni w Pratulinie, jak mówi: „na rotę wojska wyszedł z krzyżem i piersi odkrył. Ze mnie ciało kawałkami leciało pod batem - ja imienia jego wzywał. Ja w Brześciu między zbójami i łotrami krzyżem leżał po całych nocach, na mnie żołdactwo pluło, grunt mój sprzedali za nic, dzieci wywieźli - ja tylko imiennie jego wzywał. Aż w nocy rozum i statek na mnie przyszedł [...] Jakby Pan Bóg na niebie był, jakby był sprawiedliwy, toby na świecie nie było takiego katowstwa”²⁷. Gnębiony, katowany, aresztowany i wywieziony do Niżnego Nowogrodu - załamał się i podpisał apostazję.

²⁵ S. Żeromski, *Uroda życia*, Kielce 1989.

²⁶ S. Żeromski, *Do swego Boga*, s. 270-271.

²⁷ S. Żeromski, *Poganin*, s. 266.

Takie przypadki, jak opisany przez Żeromskiego, zdarzały się zapewne, jednak większość unitów, do końca wytrwała w oporze.

Problem zdrady powraca, raz jeszcze w opowiadaniu o znamienym tytule „*Ananke*”. Już samym tytułem, zaczerpniętym z mitologii greckiej, autor sugeruje, że przeznaczeniem człowieka jest cierpienie, którego w żaden sposób nie da się uniknąć. Choć opowiadanie to nie niesie tragedii w sensie utraty życia przez któregoś z bohaterów, to jednak przynosi rozsypanie się dotychczasowego życia urzędnika pocztowego, który z bardzo lichej pensji, utrzymuje wielodzietną rodzinę. Marzeniem rodziców jest wysłanie najstarszego syna Janka do szkoły. Mimo zdolności chłopca i życzliwości ludzi, którzy pomagają w osiągnięciu celu, przeszkodę stanowi brak pieniędzy na stancję. I tu właśnie ma miejsce owa zawołowana zmiana wyznania przez Ignacego, która zapewne pociąga za sobą powiększenie dochodów. Kiedy jednak Ignacy wyznaje żonie swój krok, nie spodziewa się wcale, tak zdecydowanej reakcji z jej strony. Kobieta odchodzi od męża, niczego z sobą nie zabierając. Zdrada urzędnika zostaje bardzo surowo osądzona i ukarana. Jest to dla niego cios bardziej bolesny, niż gdyby został znieważony i był wytykany palcami. Milczące odejście żony bez „jednego gałgana” jest najmocniejszym uwypukleniem jego przewinienia. Urzędnik przekroczył pewną granicę, której nie wolno przejść człowiekowi, w tym wypadku ubogiemu. Może on nie mieć nic cennego z rzeczy materialnych, ale ma jeszcze swój honor, przekonanie i ojczyznę. Gdy wyzbywa się wiary, odziedziczonej po przodkach, traci wszystko co posiadał i wtedy dopiero staje się życiowym bankrutem. Ten „uczciwy człowiek”, jak mówi o sobie, obronił swą urzędniczą uczciwość, bo nie okradł. Lecz równolegle popełnił znacznie cięższe przewinienie, naruszając uczciwość własnego sumienia. A przed sumieniem uciec się nie da. Taki stan wewnętrznego skażenia przedstawia narrator w wymownym opisie spojrzenia pana Ignacego: „spojrzał wzrokiem zabitym, jak patrzy lis zaszczuty, z odstrzelonymi nogami, gdy go dopędzają ogary”²⁸.

W prezentowanych opowiadaniach Żeromskiego mimo ich wydzźwięku pesymistycznego jest również element nadziei. Obok momentów negatywnych ukazane są również pozytywne odniesienia - postawę Ignacego równoważy jego żona, „zdradę” Felka - śmierć jego syna Leona, który właśnie odmawia „podpisania na ruskiego”. Żeromski prezentując cienie, czyni to po to, by pokazać, że w życiu społeczeństwa polskiego sąsiadują ze sobą bohaterstwo i zdrada, wytrwałość i załamanie.

Na uwagę zasługują również „*Dzienniki*” Żeromskiego, z których dowiadujemy się o problemach finansowych pisarza, skłaniając go do wyjazdu na Podlasie, gdzie zetknął się bezpośrednio z ludem unickim²⁹. Podczas

²⁸ S. Żeromski, *Ananke*, s. 54.

²⁹ Zob. A. Hutnikiewicz, *Stefan Żeromski*, Warszawa 1960, s. 43-46.

pobytu w Białej Podlaskiej uczestniczył w nabożeństwie odprawianym w cerkwi przerobionej z bazylikańskiego kościoła. Wnikliwa obserwacja - nielicznych zresztą - uczestników liturgii, pozwoliła Żeromskiemu, dostrzec takich, którzy gorąco błagali o zmiłowanie oraz takich, którzy zwątpili w moc modlitwy, wiary i zobojętnieli na problemy otaczającego świata. Najbardziej wyryły się w pamięci pisarza twarze uczestników: „Dziwne tu twarze mają chłopci. Nie znajdziesz rumianej, zdrowej, tryskającej przebiegłością, butą, zdrowiem chłopca stron naszych. Tu twarze zwiędłe, czarne, smutne [...] z nich wywodzą się albo męczennicy albo nikczemni”³⁰. Przyczyn owego smutku dopatrywał się we wzajemnych nieprzyjaznych stosunkach dwóch siostrzanych Kościołów, dlatego stwierdza: „ani katolicyzm, ani prawosławie nie dają im szczęścia”³¹.

Ten lud karany zsyłkami na Sybir, zdaniem Żeromskiego, urasta ponad wszelkie inne. Jest ostoją polskości i tradycji, przykładem cierpienia za wierność własnym przekonaniom religijnym. Obraz widzianych przypadkiem w lipcu 1887 roku czterech aresztowanych rodzin unickich, które miały być wywiezione w głąb Rosji, skłonił go do głębokich i bolesnych refleksji. Ujrzał ogrom wielkiej, niezauważonej przez nikogo krzywdy ludzkiej. Zaskoczył go brak jakiegokolwiek zainteresowania ze strony świadków dworcowej sceny - uodpornionych prawdopodobnie na takie widoki. Zabolalo go, że nikt nie zaprotestował, nie stanął w obronie deportowanych unitów. Zarzucił społeczeństwu obojętność wobec bezpodstawnego znęcania się nad pewną jego częścią. Wśród rzeszy anonimowych chłopów wyznania grekokatolickiego widział prześladowanych, konkretnych ludzi: ojca, matkę, córkę, syna, żonę, męża. Nie byli oni dla Żeromskiego tylko bezdusznymi danymi statystycznymi, ale żywymi, czującymi istotami. W taki właśnie sposób wspominał chłopca, który nocą bez odzieży i butów został aresztowany, a potem wywieziony do Orenburga. Jego dzieci - uciekając przed Moskalami - były zmuszone do samotnej tułaczki po lesie. Pisarz dowiedział, że na dworcu kolejowym rozegrał się wielki dramat rodzinny. Zgłębił tu problem oceny postawy chłopca zastanawiając się, czy nazywać go męczennikiem, czy bohaterem narodowym.

Z wnikliwej lektury „Dziennika” Żeromskiego wynika, że pierwsze zetknięcie pisarza z unitami miało miejsce podczas pobytu w Białej Podlaskiej w 1887 roku. Następne spotkania z „męczeńskim Podlasie” nastąpiły w czasie pełnienia służby guwernerskiej w podlaskim dworze w Łysowie od 2 lutego 1889 do 31 maja 1890 roku. W zapiskach z dnia 2 lutego 1890 roku kreśli sylwetkę proboszcza z pobliskich Górek - księdza Szpryngiera, który jak podaje: „nie boi się wywiezienia, nie boi się kary pieniężnej, pójścia na Sybir. Żyje jak apostoł w sutannie [...] głosząc jawnie, że nie odepchnie

³⁰ *Dzienniki*, t. II, Warszawa 1954, s. 297.

³¹ Tamże, s. 297.

unity, gdy ten doń przyjdzie na spowiedź [...] u niego kościół w niedzielę obłożony, unitów schodzi się moc taka, że żandarmi rady dać nie mogą”³². Ten duchowny był dla pisarza ideałem księdza, który solidaryzował się z ludem i wypełniał z oddaniem swe posłannictwo. Być może to on był pierwowzorem księdza Wolskiego z „Urody życia”.

Przelotna wizyta w Drohiczyń - 25 czerwca 1890 roku - pozwoliła autorowi zachwycić się cudownym widokiem Bugu. Rzeka skojarzyła się mu z cierpieniem unitów nazwana została „Izawicą”, w którą spłynęło tyle łez cichych, niemych, nieznanych historii bohaterów, wielkich dusz świata, a prostych chłopów z Pratulina, z Kornicy i Szpaków³³. Zaś pod datą 5 lipca 1890 roku w swoim „Dzienniku” pisarz umieścił fragment broszury „Dobrowolny powrót unitów”, w której zawarte zostały informacje o znęcaniu się żołnierzy nad unitami we wsi Dołhobrody. Trzy rotys wojska - jak podaje - pod wodzą naczelnika Gubaniewa nahajkami zachęcały do przyjęcia duchownego sprowadzonego z Galicji, aby nawracał na prawosławie.

Żeromski, tknięty „chorobą na Moskala”, w swojej twórczości dotyczącej dziejów unickich, prezentuje przede wszystkim tragedię ludzkich losów, załamanych światopoglądów, wąpiących wciąż i poszukujących istnień, także tragedię zhańbionego pod strachem śmierci życia, rozdwojonego na to oficjalne - prawosławie i to naprawdę własne - katolickie. Owe tragiczne losy unitów podlaskich, opisane pięknym językiem, jakim posługiwał się Żeromski, z niewielką domieszką rusycyzmów, jakich używał lud Podlasia, na które zwrócił uwagę pisarz, nadają jego utworom niepowtarzalny charakter.

Problematyka „męczeńskiego Podlasia” powraca w opowiadaniu „Za wiarę. Prawdziwe zdarzenia z życia unitów”, którego autorką jest Zofia Kowerska (1845-1929). Drugie wydanie tego opowiadania ukazało się w Warszawie w 1916 roku (pierwsze prawdopodobnie przed wybuchem I wojny światowej). Akcja tego utworu rozgrywa się wiosną 1875 roku, tuż po oficjalnej kasacji Unii. Głównym bohaterem jest Józef Błazek, chłop mieszkający we wsi Folków na ziemi chełmskiej. On sam wraz z rodziną należał do obrządku łacińskiego, ale jego dziadek ochrzczony został w cerkwi unickiej. I na tej podstawie carscy urzędnicy uznali, że Błazek powinien być prawosławnym. Ponieważ nie zamierzał odstępować od Kościoła łacińskiego, rozpoczęto wobec niego długotrwałe prześladowanie. Najpierw była walka o katolicki pogrzeb najstarszego syna Franka zmarłego na tyfus. Błazek odwiedza kolejno różnych urzędników carskich, starając się uzyskać zezwolenie na katolicki pogrzeb syna. Sponiewierany i obdarty z pieniędzy, niczego nie wskórał. Syna pochowano na prawosławnym cmentarzu, bo jak mówił strażnik „umarły był prawosławny [...] tak kazał cesarz i archirej

³² Tamże, s. 427-428.

³³ S. Żeromski, *Dzienników tom odnaleziony*, Warszawa 1973, s. 60-63.

i pop”. Następny etap represji to liczne kary pieniężne za nieochrzczenie w cerkwi prawosławnej najmłodszego dwuletniego dziecka. Wreszcie uznanie za nieważne małżeństwo - Józefa Błażka z Jagną, z którą przeżył 21 lat - według przepisów Cerkwi prawosławnej, nie mogła być jego żoną, bowiem jego brat zawarł przed nim małżeństwo z jej siostrą. Jagna zostaje więc wywieziona do rodzinnego Blindowa. Nękania nieustannymi karami pieniężnymi za opór wobec prawosławia, zostaje zmuszony do sprzedaży gospodarstwa i domu. Ciągłe szykanowany przez carską biurokrację, decyduje się prosić gubernatora o skazanie go na zesłkę wraz z rodziną na Syberię. Ta propozycja zaskoczyła gubernatora, który jednak, domyślając się o co chodzi Błażkowi, uznaje go za wariata i każe zamknąć w szpitalu psychiatrycznym. I dopiero tam Błażek „nareszcie odnalazł spokój”.

Mając pełną świadomość jakimi metodami tępieno unię, należy uznać opowiadanie Kowerskiej za swego rodzaju wstrząsający dokument carskiej tyranii, której nie chce się poddać Józef Błażek. Przekonany o absolutnej słuszności sprawy był gotów poświęcić dla niej wszystko.

W 1926 roku w Warszawie ukazała się nowela poświęcona również okresowi walki władz rosyjskich z unitami na terenie Królestwa Polskiego, zatytułowana: „*Ciernistym szlakiem. Opowiadanie z czasów prześladowania Unii*”. Autorką tej noweli jest Wanda Grochowska, ukrywająca się pod pseudonimem „Wieśniaczka z nad Wisły”. Akcja rozgrywa się w drugiej połowie lat siedemdziesiątych lub osiemdziesiątych XIX wieku na Podlasiu. Do dworu ziemiańskiego państwa Bileckich przybywa z Krakowa ich kuzynka panna Krystyna Bilecka. Tutaj poznaje sąsiada Bileckich również ziemianina, wdowca Stefana Krasnodębskiego. W podlaskich dworach w tym czasie rozmowy towarzyskie koncentrują się między innymi na prześladowaniach unitów i zmuszaniu ich do przyjęcia prawosławia. Unitom od dawna pomaga Krasnodębski. Za jego sprawą panna Krystyna uczestniczy w nocnym udzielaniu sakramentów świętych unitom w starym, opuszczonym młynie. Podczas chrztu przyjmuje funkcję matki chrzestnej dzieci unickich. Za pomoc udzielaną unitom oraz odmowę przyjęcia prawosławia, do którego powinien należeć ze względu na ochrzczenie jego matki w cerkwi (przypadkowe, spowodowane chorobą proboszcza łaćńskiego), Krasnodębski zostaje zesłany na Sybir. Dzielna Krystyna, podczas zesłki Krasnodębskiego opiekuje się jego matką i dziećmi. Po powrocie z Sybiru, Krystyna i Stefan biorą ślub, a pod swoją opiekę przyjmują sierotę Kasię, chrześnicę panny Krystyny, córkę unitki, która w obronie unickiej cerkwi przed „splamieniem” jej przez popa została zasieczona kozackimi nahajkami. Do swego małżeństwa Krystyna Bilecka i Stefan Krasnodębski doszli „ciernistym szlakiem”, tak jak ciernista była w tym czasie droga podlaskich unitów.

Grochowska, w swoim opowiadaniu, kreśli portret ludzi młodych, Krystyny i Stefana, którzy są bezgranicznie oddani polskości i katolicyzmowi.

Nie są to jednak fanatycy skłonni nienawidzić wszystkiego co prawosławne i rosyjskie, widać to w momencie uratowania syna rosyjskiego generała spod kopyt rozpędzonego konia, przez Bilecką. Zdaniem autorki, do czytelnika miały przemawiać same tylko fakty - carski, bezduszny ucisk religijny i narodowy z jednej strony, z drugiej zaś bohaterstwo tych, którzy sprzeciwiali się despotycznemu zaborcy.

Motyw „męczeńskiego Podlasia” występuje również w noweli Sewera (I. Maciejowski) „*Do swoich*”. Dwudziestoczteroletnia Marysia Biedron staje w obronie duszy zmarłego syna, Staszka. Postanawia go przenieść, podczas mroźnej zimy, przez granicę w okolicach Leżajska, by pochować w „poświęconej ziemi”. Jakkolwiek oboje rodzice zdecydowani są bronić swoich przekonań, to jednak ostatnie słowo należy do żony: „Kobieta stała przed nim (mężem) z tą siłą postanowienia, które się nie cofa; odczuł ją, pokonała go”³⁴. Oboje rozumieją konieczność takiego kroku w perspektywie sądu ostatecznego, gdy wszyscy bliscy powinni się odnaleźć. Michał, ojciec zmarłego chłopca, tak to określa: „Myślisz, że i ja nie dbam o wieczność mego dziecka? A cóżbym ja sam na tamtym świecie bez was robił? (...) Wtoczyłbym się jak pies bez pana”³⁵. Postanawiają więc uciec z „wzgnania” „do swoich” w najbliższej przyszłości. Najbardziej dramatyczny jest moment przekroczenia granicy, podczas którego strażnik próbuje zatrzymać kobietę dźwigającą zwłoki dziecka. Jeden ze strażów trafia martwego chłopca, co staje na przeszkodzie pochowania go na najbliższym cmentarzu, bowiem ksiądz obawia się ewentualnego śledztwa. Ten ostatni jednak zaopatruje Biedroniową w pieniądze, by mogła furmanką dotrzeć do rodzinnych Łętowic. Ranga jej czynu wzrasta podczas pochówku dziecka w obecności na nim „całej okolicy”. Postępek ten urasta jeszcze bardziej przez to, że sama bohaterka uważa go za coś zwykłego: „nie była w stanie ocenić wielkość swego czynu. Zrobiła, co musiała - i już”³⁶. Pochowanie obok najbliższych jest gwarancją odnalezienia się razem na sądzie ostatecznym. „*Ziemia poświęcona*” staje się taką ze względu na jej religijne i narodowe odniesienie. Komentarz, jaki Biedroniowa wygłasza przy pocałunku ziemi po przejściu granicy, najlepiej o tym świadczy: „Moja ty święta, moja ty polska, moja ty katolicka, tobie oddam dzieciątko moje”³⁷. Świętość ziemi polega przede wszystkim na jej polskości, obojętne natomiast jest dla bohaterki, na jakim cmentarzu zwłoki zostaną złożone: „abo na katolickim, abo na unickim, to wszystko jedno”³⁸.

³⁴ Sewer [I. Maciejowski], *Do swoich*, [w:] *Za świętą wiarę i mowę. Obrazki spod Mościska*, Kraków 1904, s. 12.

³⁵ Tamże, s. 16.

³⁶ Tamże, s. 30.

³⁷ Tamże, s. 19.

³⁸ Tamże, s. 20.

Wątki „męczeńskiego Podlasia” występują też w utworach prozaików polskich z drugiej połowy XIX wieku, takich jak: Klemens Junosza-Szaniawski (1849-1899), autor powieści „*Pan Sędzia*”, Franciszek Rawita-Gawroński (1846-1930) autor powieści „*Z domu niewoli*”, Józef Weyssnhoff (1860-1932) autor nowelek: „*Pod piorunami*” i „*Dwa sumienia*”. We wszystkich wymienionych wyżej utworach poruszane są te same motywy prześladowania unitów i opór wobec obcej religijnie i narodowo władzy carskiej.

Na uwagę zasługują nowele: „*Judasz*” i „*Za kwartę gorzeliny*” Wacława Żmudzkiego. W obu tych nowelach centralnym tematem jest motyw zdrady. Akcję „*Judasza*” umieszcza Żmudzki na terenie guberni mińskiej, w pobliżu miasteczka „N...”. W okolicy tej od lat kilku działał wśród prześladowanych unitów ksiądz, nieuchwytny dla miejscowych urzędników carskich. Cała akcja zawiązuje się w momencie, gdy wędrujący lasem Bartek nie zostaje zabrany na sanie przez zamożnego Macieja. W pobliskiej karczmie Bartek dowiaduje się, że za wskazanie, gdzie ukrywa się poszukiwany duchowny można otrzymać kwotę pięciuset rubli. Znając miejsce w lesie, gdzie można było się wyświadczyć, Bartek domyśla się, że ów gospodarz Maciej przewoził w saniach pod grochowinami księdza. Biednego człowieka nurtuje wciąż myśl o pokażnej sumie, którą można by odpowiednio wykorzystać do wydzwignięcia się z nędzy. Ostatecznie żądza bycia bogatym zwycięża zmysł etyczny bohatera: „chyłkiem, żeby sam siebie nie widział, słówko szepnął, żeby sam siebie nie słyszał”³⁹. Po tej decyzji autor przenosi akcję opowiadania do lasu, w którym odbywa się zakazane nabożeństwo. Ksiądz żegnając się z uczestnikami uprzedza przed zdradą, która czai się wśród nich. Wtedy to dzieje się rzecz dziwna: ujawnia się z grupy Bartek, przyznaje się do zdrady i wskazuje zamaskowanych policjantów. Przez moment tłum rozważa konieczność samosądu, ale strażnicy wyrażają skruchę, proszą o litość i deklarują zachowanie obietnicy. Całość wieńczy wezwanie kapłana do przebaczenia i pojednania wszystkich.

Problem zdrady jest także tematem drugiego opowiadania „*Za kwartę gorzeliny*”. Główny bohater, Łukasz - pijanica, usiłuje po otrzeźwieniu przypomnieć sobie przebieg poprzedniego dnia, podczas którego będąc w zamroczeniu alkoholowym zgodził się na przepisanie siebie i dwu wnuczek na prawosławie. Najpierw postanawia pozbawić wnuczki życia, by bronić ich dusze „od zatracenia”. „sprzedałem ja was, stary pies, za kwartę gorzałki, za parę butów dałem wasze duszyczki na zatracenie wieczne”⁴⁰. Ale na szczęście powstrzymuje go od tego czynu spostrzeżenie, że bezpośrednim winowajcą jest pop – „kusiciel”, któremu „najprzód” trzeba wymie-

³⁹ W. Żmudzki, *Judasz*, [w:] *Za świętą wiarę i mowę. Cztery obrazki spod Moskala*, Kraków 1920, s. 31.

⁴⁰ W. Żmudzki, *Za kwartę gorzeliny*, [w:] *Niedola. Zbiór nowel*, Lwów 1900, s. 49.

rzyć karę. W zaciętrzewieniu starzec omal nie dusi młodego duchownego, po czym skrycie wiesza się w cerkwi.

Podobnie więc jak w pierwszej noweli, tak i w tej, mamy do czynienia ze słabością ludzkiego charakteru. Wizerunek słabości charakteru ma na celu pokazanie kontrastu pomiędzy wolą a przywiązaniem do pewnych przekonań. Samobójstwo nie oczyszcza Łukasza ani też go nie usprawiedliwia, jedynie uwalnia od ciężącego na nim „kamienia” moralnego wyrzutu. Przestępstwa popełnione wobec innych mogą być przebaczone (jak w „*Judaszu*”), ale popełnione wobec siebie ciąży już na całym życiu, nawet wtedy, gdy pozornie uda się zagłuszyć sumienie.

Wątki unickie, w twórczości Żmudzkiego, są obecne w nowelach: „*Nieboga*”⁴¹ i „*Na cmentarzu*”. Utwór „*Nieboga*”, to stylizowana gawęda starego gajowego, zamieszkałego na granicy Królestwa Polskiego, przedstawiającego wydarzenia sprzed kilku laty, których był uczestnikiem. Młode małżeństwo unickie przedziera się przez kordon rosyjski, aby zawrzeć tzw. „ślub krakowski”. Narrator jest postacią, która to przedsięwzięcie pomogła skutecznie. Jednak podczas nocnego powrotu trójka bohaterów natrafia na strażnika granicznego, który w mroku przebija bagnetem kobietę. Antek, mąż zabitej - „niebogi”, zapamiętał w swoim bólu, próbował jeszcze wykraść pilnowane zwłoki, ale okazało się to niemożliwe do zrealizowania. Obaj mężczyźni musieli uciekać.

Nowela ta, w swej wymowie, zawiera cichą skargę na okrucieństwo losu, w który ingeruje się w tak bezpardonowy sposób. Młode życie (mieli zaledwie po dwadzieścia kilka lat) zostaje przerwane w momencie, gdy dopiero zaczynało nabierać rumieńców dzięki uhonorowaniu małżeństwa Marysi nie tylko w świetle praw Boskich, ale i ludzkich. Chociaż trudno określić stopień ludzkiego męczeństwa, ale wydaje się, że śmierć jest, przynajmniej przez swój patos, w tym przypadku jakimś zadośćuczynieniem.

Historia pokątnego pogrzebu unity, w który ingerują urzędnicy carscy, stanowi treść drugiej noweli Żmudzkiego. Walka religijna, w tym krótkim opowiadaniu „*Na cmentarzu*”, była rozumiana jako element „nowej rodzącej się walki” - narodowej. Wyraźnie więc zaznacza się podział: „Z jednej strony nie krępująca się żadnymi względami podłość, brutalna przemoc, chęć dzikiej zemsty, z drugiej wytrwałość, nie cofający się przed żadnymi ofiarami opór, budząca się świadomość”⁴². W oczach syna - narratora, którego ojciec, zabiły w roku 1865, spoczywa na zakazanym dla unitów cmentarzu, walka ich jest symbolem „przedświtu” narodowego.

Tematyka unicka w sposób pośredni znajduje swoje miejsce w opowiadaniu Marii Rodziewiczówny „*Jan Borucki*”⁴³. Pod wpływem przybyłej

⁴¹ Tamże.

⁴² Tamże, s. 17.

⁴³ M. Rodziewiczówna, *Jan Borucki*, [w:] *Rupiecie*, Lwów 1925.

trójki unitów z Siedleckiego, zesłanych na roczny pobyt za opór do miasteczka Wołcznia, następuje zasadnicza zmiana w myśleniu i postawie Jana Boruckiego i jego rodziny. Ich praca ograniczała się tylko do cichych wieczornych śpiewów i opowieści o swoich przejściach. Początkowe niesprecyzowane poczucie polskości nabiera innego sensu, dzięki uczeniu się jakby od nowa polskości i dziejów ojczyzny, co najlepiej widać w postawie Wołodi (później Władka) najmłodszego syna Boruckiego. Dalszy bieg wydarzeń w życiu rodziny Boruckiego są następstwem tego przełomu: wysłanie Władka na naukę do Warszawy, obrona wnuka przed chrztem w cerkwi i związane z tym kłopoty sądowe i kary. Taką postawę wyraziście charakteryzuje przed opuszczeniem Wołczni Bazyli Panasiuk, najstarszy z unitów w słowach skierowanych do Boruckiego: „raz życie, raz śmierć, i dwóch dusz nie można mieć, jedną dla ludzi, drugą dla Boga. Jedna Boska jest. Tak tylko postanowić – i trzymać, a nic nie straszne”⁴⁴.

Powyższe opowiadanie Rodziewiczówny przedstawia istotny wpływ postaw duchowych unitów na postacie nie należące do ich kręgu. Cierpienia moralne i fizyczne uwierzytelniają słuszność takiego a nie innego wyboru i czynią wiarygodnymi wypróbowane w „tyglu życia” postawy. Dlatego oporni mogą być przykładem i motorem budzącym ducha wiary w człowieka i jego osobiste przekonania.

W kręgu unickim znajdują się też utwory, w których optyka postrzegania ludzkich doświadczeń przesuwana jest zupełnie na zewnątrz w stosunku do świata unickiego postacie. Tak rozumiana zewnętrzność nie stanowi izolacji świata unickiego, lecz jedynie zmianę perspektywy widzenia zjawisk na tle egzystencji unitów. Głównymi bohaterami stają się księża łacińscy, którzy z własnej lub zewnętrznej inicjatywy pełnią służbę wobec proszących o nią unitów.

Jakkolwiek duchowieństwo łacińskie wielokrotnie pojawia się w utworach wcześniej prezentowanych, to jednak w opowiadaniach: „*Pod piorunami*” Józef Weysenhoffa i „*Drogieńki*” Juliusza Barskiego duchowni są postaciami pierwszoplanowymi. W tym miejscu wypada przypomnieć, że unicy uznając zwierzchnictwo papieża, należeli do Kościoła rzymskiego, a różnili się tylko obrządkiem. Księża łacińscy z chwilą likwidacji unii, czuli się w sumieniu zobowiązani nieść posługę tym ludziom. Od ich osobistych wyborów zależało natomiast czy byli gotowi na ryzyko odpowiedzialności przed władzami rosyjskimi.

W opowiadaniu „*Pod piorunami*” Weysenhoff przedstawił ewolucję wewnętrzną trzydziestokilkuletniego księdza Wiklińskiego, proboszcza parafii na pograniczu z Galicją. Podczas jednej z burz, których ksiądz panicznie się boi, pod osłoną ciemności, do drzwi plebani pukają Hryć Lewczuk z Paraską Kuncewiczówną, unicy, którym nie udało się przedostać przez

⁴⁴ M. Rodziewiczówna, dz. cyt., s. 171.

granicę do Galicji, aby tam zawrzeć ślub. Prerażony ksiądz początkowo nie chce słyszeć o udzieleniu ślubu, a w końcu, po długich prośbach zgadza się pobłogosławić ich związek. Boi się konsekwencji ze strony żandarmerii, kiedy jednak one nie następują uspokaja się wewnętrznie; za to, jak w reakcji łańcuchowej, zaczynają się zgłaszać kolejne pary, aż liczba udzielonych przez niego ślubów w ciągu jednego roku urasta do osiemnastu. Wikliński jest przekonany, że finał jego działalności będzie tragiczny. Stopniowo jednak przełamuje strach, czując wewnętrzną satysfakcję z pracy, którą wykonuje. Z „fizycznej trwogi”, będącej rezultatem spełnienia „niebezpiecznych obowiązków”, rodzi się postawa człowieka zahartowanego w doświadczeniu - „przemynika dusz - pod piorunami”⁴⁵.

Weyssehoff w tej opowieści demaskując śmieszne przyzwyczajenia bohatera, równocześnie akcentuje jego wewnętrzną przemianę. Nie dająca się ukryć lekliwość księdza, pod wpływem przypadkowych wydarzeń przeradza się w godną podziwu odwagę. Radykalna zmiana w życiu duchownego dokonuje się pod wpływem pozytywnym unitów, z tą wszakże różnicą, że tutaj działa nie tyle przykład, ile raczej własna motywacja wypełnionego obowiązku. Pierwszy ślub, jakiego udzielił Wikliński, można uzasadnić jednością „polskiej wiary”, jak to wyraża Lewczuk, późniejsza zaś działalność wynika ze świadomości poczucia więzi z tymi, z którymi łączy go nie tylko wiara, ale i wspólne ryzyko⁴⁶.

W odmiennej tonacji przedstawia natomiast Juliusz Barski w opowiadaniu „*Drogieńki*” starego księdza Szkiłładzia z Żeliszewa nad Bugiem. Są to dzieje dwóch staruszków, księdza i jego sługi, żyjących w idealnej zgodzie ze sobą. Wiąże ich wspólna praca i pobyt na zesłaniu w Wiatce. Ksiądz Szkiłładz, z racji swego powiedzenia, zwany Drogieńkim, także ryzykuje własną głową za posługi udzielane potajemnie prześladowanym unitom. Zostaje podstępnie zdemaskowany przez carską administrację podczas służby unitom, w wyniku czego skutki dla obu staruszków są tragiczne.

Obaj kapłani, Szkiłładz i Wikliński stoją przed dylematem: czy pomagać opornym, czy też nie narażać parafii na ewentualne skutki wykrycia takiej pomocy. Za każdym razem musiała to być osobista decyzja: „I każdy z kapłanów podlaskich musiał się zastanowić, musiał rozważyć, co pocznie, jak sobie postąpi, gdy kto z tej rozproszonej owczarnia z kolei do jego okna zapuka, gdy usłyszysz głosy: „nie opuszczaj”⁴⁷.

W szerszym znaczeniu tego słowa w krąg męczeństwa wpisuje się także uciążliwe znoszenie przeciwności i utrapień, które ciągną się często całymi latami i nie stanowią obrazu wybijającego się jakimś szczególnym elementem w tym szeregu. Tak rozumiane męczeństwo jest przedmiotem

⁴⁵ J. Weyssehoff, *Pod Piorunami*, [w:] *Nowele*, Warszawa 1920, s. 23.

⁴⁶ Tamże, s. 12.18.

⁴⁷ J. Barski, *Drogieńki*, [w:] *Za wiarę świętą*, Lwów 1908, s. 54.

opowiadania: „*Za co? - obrazek z życia unitów*” Marii Gerson-Dąbrowskiej. Przedstawiona tu została historia życia unitki, która, by uniknąć prześladowań, ucieka do Warszawy. Formalnie zaszeregowana jest w poczet wyznawców prawosławia, gdyż jako dziecko podstępnie ją wykradziono z domu katolickiego, wśród którego przodków był unita, i ochrzczono w cerkwi. Pracuje jako służąca, lecz odnotowane w paszporcie wyznanie przysparza jej wielu kłopotów. Jak mówi: „ile ja ich już miała tych służb zapowietrzonych, u katolików i u żydów, i u ruskich - wszędzie źle było”⁴⁸. Wszyscy z tych samych powodów dyskwalifikują bohaterkę w różny sposób: pierwsi zarzucają że „prawosławna”, drudzy wykorzystują ponad siły, ostatni zaś przymuszają do praktyk cerkiewnych.

„Chwali” wprawdzie Boga „po katolicku”, ale zawsze nieufna wobec ludzi i w ciągłym strachu, że może się to wydać i zostać ukarane. Żyje nadzieją lepszych czasów, ale gdy przychodzi ukaz tolerancyjny i może zgodnie z prawem przepisać się na wiarę katolicką, dowiaduje się o swej życiowej porażce. Odwiedziny rodzinnego Hrudka uświadamiają ją, że dla rodziny jest „obca”, a chłopiec, na którego tak liczyła, założył już swoją rodzinę. Dalsze jej losy, to „okres pewnej biernej, szarej szczęśliwości, w której nie masz słońca, ale nie masz i huraganów”⁴⁹. Poświęciła swoją miłość i młodość, przeżyła prześladowania, cierpiała, aż wreszcie doczekała wybuchu wojny, a następnie klęsk Rosji, które oceniła jako „nadejście sądu”. Lecz to żadne wynagrodzenie za zniszczone, wydawałoby się dostępne każdemu, zwykłe ludzkie szczęście. Narratorka pyta więc w imieniu bohaterki: „Za co dzień jej życia, jak noc czarny? - za co młodość, jak chwast zdeptana? - za co miłości jej zwiędłe nim w kwiat się rozwiły?”⁵⁰.

„Męczeńskie Podlasie” znalazło swoje miejsce także w poezji. Stosunkowo wiele miejsca prześladowaniu unitów poświęciła w swoich utworach Maria Konopnicka - poetka tak wrażliwa na krzywdę ludu polskiego. Na uwagę zasługuje jej utwór: „*Przez głębinę*” ogłoszony drukiem w 1907 roku, a podpisany M. K. Jan Waręż. Poemat ten osnuty jest na kanwie wielkiej manifestacji patriotycznej odbytej w nadbużańskim miasteczku Horodło - 10.X.1861 r. w 448 rocznicę unii polsko-litewskiej tam właśnie zawartej. W manifestacji horodelskiej wzięły udział liczne grupy unitów. Mimo prób zakłócenia przebiegu manifestacji przez wojsko rosyjskie odczytano „wobec wielkich tłumów” akt odnowienia unii Polski, Litwy i Rusi. Poetka opisując barwnie te wydarzenia, podkreśliła też, że w manifestacji brali udział nie tylko mieszkańcy Królestwa Polskiego ale i bardzo liczni przedstawiciele „prostego ludu” ziem nadbużańskich, który uważano niekiedy w drugiej połowie XIX wieku za stracony dla katolicyzmu i polskości⁵¹.

⁴⁸ M. Gerson-Dąbrowska, *Za co? – Obrazek z życia unitów*, Warszawa 1917, s. 9.

⁴⁹ Tamże, s. 20.

⁵⁰ Tamże, s. 23.

⁵¹ M. Konopnicka, *Przez głębinę*. [w:] *Poezje*, t. VIII, Kraków 1916.

Utwory poetyckie dotyczące unitów zawarte są też w pracy Ottonówny (Jadwigi Łubieńskiej) „*Podlaskie Hospody pomyłuj 1872 -1905. Kronika 55 lat prześladowania Unji*”, wydanej w Krakowie w 1908 roku. W tym dziele zawierającym jej osobiste relacje o kolejnych prześladowaniach unitów na Podlasiu, zamieściła też „*Lzy podlaskie przemówiły. Zbiór czternastu pieśni i wierszy Jozafata Spusia i innych unickich podlaskich włościan, za czasów prześladowania rosyjskiego składanych i używanych, a przez Ottonówną dopełnionych i spisanych w roku 1886-1888*”. Trudno dociec ile z tych wierszy stanowi oryginalny wkład unitów, a ile wniosła przy ich dopełnianiu Łubieńska. Większość z nich („*Dumka*”, „*Pieśniarze nasi*”, „*Excelsior Podlaski*”, „*Kaplica zamknięta*”, „*Do Matki Boskiej Kodeńskiej*” czy „*Non erravisti*”) odznacza się dość wysokimi walorami artystycznymi. Być może wiersze te były dziełem Jozafata Spusia pochodzącego z Rudna k/Parczewa, zesłanego na Sybir i zbiegłego stamtąd, jednego z przywódców „opornych”, których tak właśnie charakteryzował wiersz „*Non erravisti*”:

„Brzegi Angary, śnieżyce i piaski,
Puszcz orenburskich przedwczesne mogiły
Świadczyć nam będą, że naród podlaski
Serca miał w piersiach, a serca te były”.

Obszerny poemat „*Martyrologium Podlasia w Pieśni*” wydał w 1925 roku, naoczny świadek cierpień unitów podlaskich ks. Józef Pruszkowski, profesor seminarium łacińskiego w Janowie Podlaskim, następnie długoletni proboszcz na „męczeńskim Podlasiu”, a wreszcie profesor honorowy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, autor znanego dzieła dokumentalnego „*Maryrologium czyli męczeństwo Unii na Podlasiu*”.

Z prześlędzonych tutaj teksów wyłania się wieloaspektowy wizerunek literacki wydarzeń z okresu czterdziestoletniego prześladowania. Można powiedzieć, że „męczeńskie Podlasie” żyje na kartach literatury pięknej w dość bogatej faktografii, w kolorycie wiejskich krajobrazów, ale przede wszystkim w ludziach, w ich życiowej postawie, sposobie odbierania świata i wrażliwości na sprawy tej rzeczywistości, która była ich udziałem. Zauważył to podczas ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny Jan Paweł II, dając temu wyraz w słowach: „Witaj ziemio podlaska. Ziemio ubogacona pięknem przyrody, a przede wszystkim uświęconą wiernością tego ludu, który w czasie swojej historii był niejednokrotnie boleśnie doświadczany i musiał zmagać się z ogromnymi i różnorodnymi przeciwnościami. Zawsze jednak trwał wiernie przy Kościele, i tak jest po dzień dzisiejszy”⁵².

⁵² Jan Paweł II, *Polska 1999. Przemówienia i homilie*, Marki k. Warszawy 1999, s. 94.